

Między „obciachem” a „gwarnym głosem” - tradycyjny śpiew ludowy w oczach i uszach dzieci.

---

Jak wytłumaczyć dzieciom, co to tradycyjny śpiew ludowy, kiedy ma się godzinę albo zaledwie pół? Nie zawsze odwiedzają nas dzieci, które chcą śpiewać albo chcą śpiewać akurat nie to, co jest przedmiotem zajęć. Określenie „ludowy” nie ma pozytywnego wydźwięku już dla gimnazjalistów oraz niestety wielu dorosłych, czemu wobec braku tematu tradycyjnego oblicza tej muzyki w edukacji, trudno się dziwić. Stereotyp muzyki ludowej, jako nie wymagającej umiejętności, nieskomplikowanych, infantylnych czy z innej strony patrząc prymitywnych piosenek, jednym słowem „obciachowej” istnieje i ma się świetnie, zwłaszcza na Opolszczyźnie.

Na jaką potrzebę projekt?

Trudno się jednak temu dziwić, kiedy w edukacji tematu jak na lekarstwo a wokoło usłyszeć można przeważnie muzykę ludową w formie stylizowanej, a także to, że disco polo i muzyka biesiadna, to jest właśnie ludowa, co mija się z prawdą. I dlatego tak ważne są okazje, gdzie można zetknąć się „na żywo” z tradycyjnym wykonaniem pieśni ludowych. Jest to szczególnie ważne dla dzieci, by w przyszłości mogły odwołać się do wrażeń z zajęć śpiewaczych, gdy usłyszą „ludowa” budując swoje poglądy o tej muzyce przez własne doświadczenie.

Metody

Wychodząc z założenia, że trzeba najpierw zaciekać, żeby dzieci słuchały i włączyły się w śpiew, wcale nie trzeba od niego zaczynać. Eksperymentowanie z własnym głosem pozwala testować aparat głosowy i zbierać doświadczenia. Jak to jest kiedy trzeba przy całej klasie coś głośno zawołać? Czasem trudno, ale najczęściej to świetna zabawa: „fanie, że możemy wrzeszczeć”. Ciekawie jest udawanie głosów ptaków i innych zwierząt, głośne wołanie koleżanki, swojego imienia, albo wymyślonego psa. I ten głos wtedy taki inny. Dzieci często zwracają uwagę na wrażenia akustyczne: „proszę pani, to jest taki gwarny głos”, albo: „ten głos jest jak echo”. Najczęściej pełny głos, którym śpiewa się tradycyjnie jest określany jako „głośny głos” i to, że można takim śpiewać jest bardzo ciekawym doświadczeniem i zabawą. Dzieciom imponują również niektóre, efektowne akustycznie ćwiczenia emisyjne, np. udawanie głosu syreny alarmowej, próbują naśladować i przekonują się, że to nie takie łatwe. A potem wołają jedno słowo, potem kilka naraz „głośno i daleko”. To już krok do śpiewania, które często pracując z młodszymi dziećmi z powodzeniem można połączyć z prostymi krokami tanecznymi. Oczywiście gimnazjaliści mogą to już określić jako „powtórkę z przedszkola”, więc dla nich propozycja połączona z rozpoczęciem śpiewu będzie inna. Bardzo chętnie aranżują piosenkę na perkusję wykorzystującą ich własne ciała – kreatywność w tym na czym i jak można zagrać jest nieskończona. Wreszcie po ciekawych, acz męczących ćwiczeniach głosowych, m.in. ulubionym przez dzieci śpiewaniu w „dziwnych pozach”, przychodzi czas na trudne słowa. Prosta piosenka ludowa, jak się okazuje, nie do końca jest zrozumiała. I tak dzieci dowiadują się, że słowo „kijanka” oznacza nie tylko małą żabę, a „cera” na Śląsku to jeszcze co innego niż skóra twarzy. I nagle jasne staje się, dlaczego kot mógł się zmieścić w chlebie.

Cel

Bo muzyka to nie tylko scena. W tej ludowej w ogóle nie chodziło o występowanie, koncerty, śpiewanie przed publicznością. Piosenki śpiewane przez mamy i babcie dzieciom na wsiach i wspólnie z dziećmi, dla zabawy, dla uspokojenia i spędzania z nimi czasu jak najbardziej odzwierciedlają naturę tej muzyki.

To bardzo dobrze, bo i dziś dzieci i ich bliscy potrzebują siebie nawzajem. Dobrze dla śpiewania w ogóle, aby uświadomić, że nie tylko to sceniczne jest ważne i wartościowe. Poznawania swoich korzeni, kultury miejsca, w którym się żyje poprzez przyjazne i dostępne dla każdego śpiewanie nie da się przecież przecenić.

Finansowanie

Zrealizowano w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego